Nr. 4 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 7 stycznia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Zapowiedź rewolty przeciw dyktaturze faszystów

Faszyzm włoski w obliczu rewolucji.

Krwawe starcia.

RZYM, 5. 1. (Pat). Wczoraj urządzono demonstracje przeciw „Giornale Italia“ oraz przeciw lożom wolnomularskim, jednak policja zdołała zapobiec wykroczeniom. Z Fori donoszą, że zraniony tam został pewien faszysta pchnięciem sztyletu. W pewnej wsi pod Mantą przyszło do starcia między socjalistami a karabinierami. Jeden socjalista ranny. Aresztowano 20 osób. W Capistrello, pewien lekarz, zwolennik faszystów został ciężko ranny strzałem rewolwerowym. Pod Mantą wykryto mały skład broni i materjałów wybuchowych.

PARYŻ, 5. 1. (Pat). „Chicago Tribune“ donosi z Rzymu, że faszyści podpalili lokal redakcji „Giornale di Italia“. Wezwano oddział karabinowy, przyczem nastąpiła wymiana strzałów. Faszyści usiłowali dokonać napadu na redakcję dziennika „Il Mondo“. Jednakże usiłowania okazały się bezowocne.

RZYM, 5. 1. (Pat). Jak donoszą z miejscowości Pesti, do okien willi byłego demokratycznego posła Benedetti'ego strzelano wczoraj 6 razy z pistoletu. Kule nie ugodziły nikogo mimo, że Benedetti znajdował się o tej porze w swej pracowni. Wdrożono w tej sprawie śledztwo.

Rząd przygotowuje represje.

WIEDEŃ, 5. 1. (Pat). W. B. K. z Rzymu: Na konferencji prezydenta ministrów z ministrem spraw wewnętrznych, ministrem pracy, naczelnym komendantem karabinierów i naczelnym prezydentem policji postanowiono zmobilizować częściowo faszystowską milicję kolejową, celem strzeżenia kolei i stacyj. Wszystkie podejrzane politycznie okolice mają być pod szczególnym nadzorem. Prefekci otrzymali polecenie zmobilizowania milicji narodowej.

RZYM, 5. 1. (Pat). Rząd zapowiedział, że w najbliższych dniach poczyni zarządzenia celem utrzymania porządku publicznego. Zawieszone ma być stowarzyszenie „Italia libera“ którego członkowie składają się z b. uczestników wojny a zdradzają tendencje republikańskie.

—:::—

Dymisja 3 ministrów.

RZYM, 5. 1. (Pat). Najważniejszym wypadkiem dnia były była dymisja ministrów z partji liberalnej Casatiego i Sarochiego. Pierwszy podał się do dymisji, ponieważ nie zgadzał się z polityką rządu wypowiedzianą na sobotniem posiedzeniu. Szeroko omawiana jest dymisja Salandry ze stanowiska delegata włoskiego do Ligi Narodów.

RZYM. 5. stycznia. (Pat.) Król przyjął dymisję ministrów sprawiedliwości, oświaty i robót publ. i mianował ich następców. Jak podają pisma, wszyscy nowomianowani są faszystami.

—:::—

PARYŻ, 5. 1. (Pat). Pisma podkreślają doniosłość obecnych wypadków we Włoszech. Jedne krytykują, inne usprawiedliwiają stanowisko Mussoliniego. Jednakże wszytkie dzienniki są jednomyślne co do tego, że Mussolini rozpoczął decydującą fazę swej gry.

Projekt sojuszu państw bałkańskich

LONDYN, 5. 1. (Pat). Wolf. Bałkański koresp. „Morning Post“ donosi, że obecnie rozważany jest plan w kierunku umożliwienia zawarcia układu sojuszniczego między Jugosławią, Rumunią a Bułgarią oraz między Grecją a Jugosławią. Przygotowaniem do tego układu ma być małżeństwo króla Borysa z ks. rumuńską Ilianą, która to kwestja jest przedmiotem pertraktacji.

—:::—

Międzynarod. zjazd pracowników umysłowych w Paryżu.

PARYŻ 5 stycznia. (Pat.) W sobotę 3. b. m. nastąpiło otwarcie 3. międzynarodowego kongresu pracowników umysłowych. W kongresie biorą udział przedstawiciele 14 krajów. Znajdująca się na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sprawa dopuszczenia związków polskich pracowników umysłowych dała powód do wielkiej manifestacji sympatji dla Polski. P. Curie Skłodowska i Wł. Mickiewicz zaproszeni zostali do honorowego prezydjum kongresu.

Propozycję polską o międzynarodowej ankiecie w sprawie dopuszczenia pracowników umysłowych do międzynarodowej organizacji pracy przy Lidze narodów, po ożywionej dyskusji przyjęto jednomyślnie.

—:::—

Wielki orkan w zachodniej Europie

BERLIN 5 stycznia. (A. W.) Orkan szalejący od tygodnia w zachodniej Europie rozszerzył się już do niektórych miejscowości w Niemczech, zwłaszcza na zachodzie. W prowincji heskiej wicher wyrządził olbrzymie szkody. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne uszkodzone. Pociąg jadący z Frankfurtu zaplątał się w druty telegraficzne, leżące na torze, tak, że do uwolnienia go z tych więzów trzeba było sprowadzić trzy maszyny. W Danji burze wzmagają się z godziny na godzinę.

—:::—

Obrady wszystkich wojewodów polskich.

WARSZAWA 5. stycznia. (Pat.) Dziś pod przewodnictwem ministra spr. wewn. rozpoczęły się obrady II. ogólnego zjazdu wojewodów z całego państwa. Zebranie zagaił minister Ratajski, poczem naczelnik wydziału ministerstwa spraw wewn. wygłosił referat o najbliższych zadaniach organizacyjnych władz administracyjnych, w dziedzinie podziału administracyjnego państwa, organizacji władz, zespolenia ich i o postępowaniu administracyjnem.

Po szeregu innych referatów omawiano sprawy organizacji policji państwowej i stosunek jej do władz administracyjnych. Jutro omawiana będzie sprawa województw wschodnich.

—:::—

Dlaczego odroczono ewakuację strefy kolońskiej.

Nota sojuszników do Niemiec.

BERLIN. 5 stycznia (Pat.) Dziś ambasadorowie Anglji, Francji, Włoch i Japonji, jakoteż poseł belgijski, wręczyli kanclerzowi Rzeszy notę zbiorową w sprawie opróżnienia strefy kolońskiej.

PARYŻ. 5. stycznia. (Pat.) Nota ambasadorów oświadcza, że rządy sprzymierzone uzyskały dowody że Niemcy nie wypełniły i nie mogą wypełnić do dnia 10. stycznia warunków, które pozwoliłyby im skorzystać z postanowień klauzuli o przyspieszonej ewakuacji części okupowanych. Nota stwierdza mianowicie m. in. następujące fakty:

1. utrzymywanie wojennego sztabu generalnego niemieckiego
2. powoływanie oraz szkolenie rekrutów i ochotników.
3. pozostawienie w pierwotnym stanie wojennych zakładów przemysłowych.
4. istnienie nadwyżki materjału wojennego ponad ilość dozwoloną.

—:::—

Aresztowanie Radića.

BIAŁOGRÓD 5. stycznia. (Pat.) Policja aresztowała dziś w Zagrzebiu Stefana Radicza, którego znaleziono w zamaskowanym pokoju mieszkania aresztowanego ostatnio deputowanego Okoszulicza. Radicz, który nie stawił oporu został osadzony w więzieniu w Zagrzebiu.

—:::—

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

BERLIN. 5. stycznia. (Pat.) Dziś otwarto sesję parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Otwarcie odbyło się w zupełnym spokoju a wbrew zapowiedzianym na dzień dzisiejszy demonstracjom, które miały się odbyć przed gmachem Reichstagu.

Katastrofalne skutki przedłużenia czasu pracy.

Około półtora tysiąca robotników utraciło pracę w ciągu jednego miesiąca!

W sierpniu 1924 r. rząd uległ presji wielkiego kapitału na Górnym Śląsku i zgodził się na przedłużenie czasu pracy na okres — jak brzmiały zastrzeżenia — ograniczony. — Rząd przekreślił ustawę wbrew woli robotników, wbrew oczywistym interesom państwa, zrobił szczodry podarunek rekinom kapitalistycznym, a skutki tego aktu uwidoczniają się dzisiaj w tragicznej statystyce.

Szło wówczas o interesy przemysłu żelaznego. Reprezentanci jego argumentowali, że nie wytrzymają konkurencji niemieckiej, jeżeli wydajność pracy nie zostanie zwiększona, jeżeli robotników się nie zmusi do dłuższej, niż 8-godzinnej pracy.

I rząd ustąpił, przemysł hutniczy poprawił interesy, naładował swe kasy dolarami, a półtora tysiąca robotników wyleciało na bruk, czyli około 5 tysięcy ludzi zostało bez chleba.

Oto gdy w końcu lipca (a więc przed wprowadzeniem przedłużonego czasu pracy, liczba robotników w hutach górnośląskich objętych „reformą" wynosiła 11.816 osób, to w końcu września (w miesiąc po reformie), spadła tylko do 10.462, a więc o 12 procent.

Ta liczba pracowników odrobiła w lipcu 200.999 dniówek, gdy we wrześniu liczba odrobionych dniówek wzrosła do 251.368, a więc o 25 procent. Gdy w lipcu wytworzono 41.388 tonn, to we wrześniu wytwórczość wyniosła 95.178 tonn, a więc o 110 procent więcej.

Niezmiernie dodatni wpływ wywarła reforma czasu pracy na zarobki robotnicze, które wyrażały się w lipcu średnim dziennym zarobkiem 4 zł. 88 gr., a we wrześniu 6 zł. 10 gr., przez co poziom bytu robotników mógł się wznieść pomimo zaobserwowanego wzrostu drożyzny. Pomimo to jednak osiągnięto znaczną zniżkę w kosztach robocizny, gdyż n. p. w odlewniach stali koszt robocizny 1 tonny wytworu z 12 zł. 51 gr. w lipcu spadł do 6 zł. 40 gr. we wrześniu.

Co najbardziej charakteryzuje wartość tej „reformy", która jest niewątpliwą krzywdą klasy robotniczej, to fakt, że nie wywołała ona zniżki cen wyrobów hutniczych, mimo, że potanienie tych wyrobów miało wpłynąć na ułatwienie konkurencji na rynku zagranicznym!

Wobec tej statystyki, którą pisma służące kapitałowi cytują jako tryumf reformy czasu pracy należałoby czemprędzej przeprowadzić reformę, przywracającą ustawowy czas pracy.

Statystyka powyżej cytowana jest zbyt wymowna, aby trzeba było jeszcze innych dowodów, że przedłużenie czasu pracy przynosi olbrzymią korzyść kapitałowi, a pozbawia pracy tysiące robotników!

Jest stwierdzonym faktem, że społeczeństwo na przeciążeniu pracą robotników nic nie zyskało, bo nie obniżono cen produktów przemysłowych, a państwo dopłaciło w formie zasiłków dla bezrobotnych. Zarobili i to bardzo dużo kapitaliści. Aby ich zyski były większe, zgwałcono ustawę o 8-godz. dniu pracy, wyduszono więcej potu z robotników i ze skarbu państwowego poważne sumy pieniężne. Oto haniebny rezultat przedłużenia dnia pracy.

Demagogia „Piasta" w świetle jego własnych słów.

Wobec pogłosek, rozszerzanych w kuluarach sejmowych, że został opracowany projekt wprowadzenia reformy rolnej na kresach pisze organ Witosa:

„Z wiadomości zebranych wynika, że rząd p. Grabskiego o reformie rolnej w Polsce nie myśli zupełnie, natomiast chce ją przeprowadzić na Kresach. I to w jaki sposób? Oto projekt pp.: Grabskiego, Thugutta i ministra reform rolnych, Kopczyńskiego, przewiduje ni mniej, ni więcej, tylko wywłaszczenie całej (?) własności polskiej wzdłuż granicy bolszewickiej na pasie szerokim około 70 kilometrów! i oddanie tej ziemi w posiadanie ludności miejscowej z zupełnem wykluczeniem Polaków (?). Kiedy się to ma robić, po co i dla kogo?! Otóż tę niezwykle trudną zagadkę rozwiązał bardzo łatwo p. Grabski, który, broniąc tego projektu, oświadczył, że się to ma zrobić przed wiosną, gdyż inaczej wzmoże się bandytyzm i wybuchną rozruchy. Proponował tedy, by natychmiast wywłaszczoną ziemię oddać gminom we wspólne używanie, — następnie rodzielić ją pomiędzy członków band dywersyjnych i zbójeckich, (!!) by im dać zajęcie, a przez to odciągnąć od dotychczasowej roboty.

Pomysł zaiste godny tych panów! Nie wiemy, czy gdzieindziej i kiedykolwiek zdarzyło się na świecie, by rząd, któremu choćby jedna zdrowa klepka w głowie pozostała, pomyślał o czemś podobnem, o czemś tak potwornem? Nie wiemy, czy gdziekolwiek pomyślano o tem, by wyrzucać własnych, spokojnych obywateli z ziemi ich własnością będącej, — po to, by wynagrodzić nią bandytów. By się to mogło w głowie pomieścić, trzeba mieć zaiste „mózg nadzwyczajny". Rosja bolszewicka wywłaszczała Polaków, ale na ich miejsce nie dała kogo innego, lecz Moskali, wzmacniając temsamem żywioł państwowy, — Polska Grabskiego i Thugutta zamierza dla wzmocnienia swego wyrzucić Polaków z ich własnej — odwiecznie własnej ziemi".

Nie znamy projektów rządowych w tej kwestji, jeżeli jednak jest istotnie zamiar przeprowadzenia reformy rolnej chociażby w ograniczonym zakresie, to zamiar ten zasługuje na poparcie. A o ile idzie o kresy to czas najwyższy zacząć tu rządzić innymi sposobami z pominięciem sądów doraźnych, których działalność chciał p. Witos do spółki z Kiernikiem rozszerzyć na całą Polskę.

---

9)

KŁYM POLISZCZUK.

„WOJENKO"

(Z ukraińskiego).

(Ciąg dalszy).

Żurybida wyrył do dna i kulejąc, poszedł za stół, wziął krzesło i usiadł pomiędzy mną, a Kociubenką. Oparłszy łokcie na stół, wyciągnął ciekawie swoją rudawą głowę jak gęsior i zamilkł. „Naczelnik" siadł na drugim końcu stołu, obok napółśpiącego dziadka i przez cały czas pomrugiwał do mnie. Nagle dziaduś poruszył się i wstał na nogi.

— Słuchajcie, co wam powiem, towarzysze! — przemówił. — Mojem zdaniem nie mamy nikogo, ktoby mógł być tym wojenko. Dobrze to powiedzieć — „wojenko", lecz jak on weźmie w swoje ręce siłę, to nie żart... może być bardzo źle... Jeszcze jakby tak Posternaka, to...

Zakaszlał się i siadł na swoje miejsce. Żurybida ze złością popatrzył na niego i rzekł:

— Nie macie prawa głosu. Nie jesteście członkiem!

— O, patrzcie! — zaprzeczył dziadek. — Zawsze zabierałem głos, a dziś nie mam prawa! A to znowu co za powód.

— Taki powód, że służyliście całe życie burżujom i teraz musicie milczeć...

— A ty byłeś najmitą i to kiepskim — wybuchnął dziaduś.

Żurybida podskoczył.

— Wyprowadzić go w tej chwili z izby! wrzasnął do „naczelnika".

„Naczelnik" popatrzył na mnie, potem na Kociubenkę i wstając z miejsca, wziął dziadka za rękę.

— Nu, towarzyszu-dziadku! Marsz stąd! Dosyć tej waszej głupoty!...

Dziadek wyrwał rękę, oparł się o stół i rzekł:

— Ja mówię do rzeczy, a wy jak nie chcecie słuchać, to ja i sam odejdę... Oto mi wielka strata... aż strach!...

— No, dosyć już tego, dosyć! — odezwał się Kociubenko, który dotychczas patrzył się spokojnie i milczał. — Ja, towarzysze, zupełnie zgodziłbym się z towarzyszem-dziadkiem, tylko z tą różnicą, że mojem zdaniem, możemy wybrać towarzysza Żurybidę chociażby zaraz i to bez wszelkich powątpiewań...

— A czemuż by nie mnie? — zerwał się z miejsca „naczelnik". — Jestem przecież wojskowym i ten urząd nie jest mi obcym!...

— Wojskowy, to wojskowy, a głupi jak próżna beczka! — zaśmiał się dziaduś. — Już jak by nie było, to Żurybidzie nie dorastasz nawet do pięty...

— Marsz stąd, głupota taka! — rzucił się jak oparzony „naczelnik", lecz teraz zaprotestował sam Żurybida.

— Zostaw! — rzekł on do „naczelnika". Jestem tutaj starszym i ja mam prawo rozporządzać!...

„Naczelnik" stanął jak do raportu.

— Wina po mojej stronie, tylko nie powiedzieliście jeszcze — zostawić"...

— W takim razie „zostawcie". czegoż jeszcze chcecie?... Siadajcie!... A być wojenkomem ja sam nie chcę... Oprodko — ja, Bidko ja, Rewko — ja, a do tego jeszcze jakiś Wojenko!...

Kociubenko zaprotestował:

— W takim razie nasza sprawa dostanie w łeb. I Oprodkom, i Bidkom i Rewkom, są to tak poważne urzędy, że obowiązki Wojenkoma same się dopraszają! Tutaj nikt, ani ja, ani towarzysz Podkujnoga, ani nikt inny nie może wziąć na siebie odpowiedzialności Wojenkoma. Ja ledwie daję sobie radę w kancelarji, a towarzysz Podkujnoga z samą milicją nie może uporać się. Ja, uczyłem się z książek, towarzysz Podkujnoga cały czas zawsze był pod rozkazami drugich i to wszystko razem wziąwszy, jest niczem w porównaniu z naturalnym, wrodzonym rozumem i zdolnością, jakiemi możecie się poszczycić tylko wy, towarzyszu! A więc, żeby nam wyjść z tego położenia, w którem znaleźliśmy się, wy, towarzyszu Żurybido, musicie zostać Wojenkomem. I tem samem należy wam skupić w swoich rękach całą administracyjną, gminną, polityczną, gospodarską i wojskową władzę i zaprowadzić twardy reżym i silną dyscyplinę. — Wszyscy muszą wiedzieć, że wolność jest wolnością, życie — życiem, praca — pracą, a władza — władzą... Tak, ja to wszystko pojmuję!

Żurybida poruszył się niespokojnie. Bródka jego zatrzęsła się, wąziutkie oczka zaświeciły się jakimś dziwnemi błyskami i jąkając się, zaczął mówić:

— Ta niby tak... tak... twardy reżym... — Znaczy Wojenko... Ja ten tego... Zgadzam się, tego... Tylko ten, jak go... Ten, cóż ja mam robić!

Skończył i chytrze na nas popatrzył. Kociubenko tylko ręce rozłożył:

— Jak to co?...

Pomyślał trochę i dodał:

C. d. n.

Bezwstydny jubileusz endeckiej gazety.

Powstańcy polscy — „zbuntowanymi bandytami“; gen. Suworów — „gentelmanem“!

Naczelny organ endeków „Gazeta Warszawska“ obchodzi 150 rocznicę swego istnienia. O ile chodzi o ilość lat, jest ona imponująca. 150 ostatnich lat, to cały okres dziejów tragedji narodu polskiego. Okres rozbiorów, szlachetnych a krwawych porywów powstańczych i upodleń marnych charakterów, których nie brak było w Polsce.

Naturalnie wychodząca w owych czasach gazeta musiała wszystkie owczesne wypadki rejestrować i omawiać. Otóż ta

przeszłość „Gazety Warszawskiej“ należy do najhaniebniejszych w dziejach dziennikarstwa polskiego.

Każdy szanujący człowiek wyparłby się swych przodków, gdyby oni tak podłą rolę odegrali w ówczesnych tragicznych wypadkach, jaką spełniała właśnie dzisiejsza warszawska jubilatka.

Naturalnie tej przeszłości „Gazety“ nie można złożyć na karki nar. demokr., której istnienie datuje się dopiero od lat jakich trzydziestu, ale charakterystyczne jest dla endeków, że mają czelność z takim jubileuszem wystąpić. A ma to być uroczystość wielka. Propagują mysl, aby społeczeństwo złożyło dar narodowy za jej 150 letnią dla narodu służbę...

Tymczasem „Gazeta Warszawska“ w najcięższych momentach dziejów Polski spełniała najpodlejszą, wprost potworną rolę. Wierność zwierzchności carskiej, **obrona krwawego generała carskiego Suwarowa,** który zdobywając Warszawę w okresie powstania kościuszkowskiego **skąpał się we krwi mieszkańców Pragi,** nazywanie powstańców z 1831 r. **„tłumem zebranym przez zdrajców“,** oto roczniki „Gazety“, której jubileusz narodowa demokracja chce obchodzić i dla wspomożenia swych funduszów chciałaby dostać... dar narodowy.

Ale niech same mówią cytaty z tej cennej gazety:

W roku 1795, w dniu 25 lipca, kiedy jeszcze cała opinja publiczna polska w rozpaczy pogrążona po upadku powstania Kościuszki i po wzięciu Warszawy, ukoronowanem krwawą rzezią Suwarowa na Pradze, choć zgnębiona, dawała wyraz swym „buntowniczym“ uczuciom wobec zwycięskiej Rosji, „Gazeta Warszawska“ wystąpiła z takim artykułem:

„Zjawiło się temi czasy tutaj — pisze „Gazeta Warszawska“ — bezimienne pismo, datowane z miesiąca marca 1795 roku, które... **lży ukoronowane głowy i ich ministrów, grafa zaś Suwarowa Tamerlanem nazywa.** Takowe urojenia płodem są fantastycznych imaginacji, człowieka pomięszanych zmysłów“. Podnosi bunt, „aby kraje **pod mądrych monarchów łagodnym rządem** w większem, niż przedtem szczęściu pozostające w przepaści upadku nieszczęść pogrążyć“.

Ale dalej tak pisze „Gazeta Warszawska“:

Zelżenie monarchów zawsze warte jest wzgardy. Co do hrabiego Suwarowa, ten w wojnie przeciw Polakom, jako w tylu innych wojnach, pokazał wielkie talenta, zwyczajną swoją tronowi wierność i **miłość ludzkości.** Okrzyki ludu przy wejściu jego do Warszawy, naturalnem były radości uczuciem mieszkańców miasta, którzy przez to od zguby wybawieni zostali... Myli się niekończenie autor w wystawieniu charakteru hr. Suwarow... Bohater unika zawsze okazałości wielkiego świata... **opisanie szturmu Pragi zupełnie jest fałszywe... mieszkańców** prócz małej liczby, która się broniła, **bynajmniej nie tykano.** Oczywistym więc jest fałszem, to powiada autor, 14 tysięcy ludzi bezbronnych zabito. Od tej epoki zupełnej spokojności i bezpieczeństwa doznajemy, a **wojska rosyjskie najsłodziej obchodzą się z nami.** Mniemany areszt osób podejrzanych jest zupełną bajką. Zaraz po **wzięciu miasta dla spokojności publicznej** wyprowadzono do Petersburga, Ignacego Potockiego, Mostowskiego, bywszego prezydenta Zakrzewskiego, niejakiego Kapostasa i **Kilińskiego,** lecz ze względami i ludzkością ich traktowano.

A z epoki **powstania listopadowego** pisała „Gazeta Warszawska“ w ten sposób: „Większa część składa się z tłumu zebranego przez zdrajców, którzy również jak buntownik Różycki, oznaczyli swoją drogę rabunkiem i r związłością“. Pewna liczba **ludzi źle myślących i przewrotnych, ośmieliła się podnieść przeciwko prawdziwemu swemu monarsze, buntownicze znaki“.**

Historycy stwierdzają, że redaktor ówczesny „Gazety Warszawskiej“ ks. Zuskina był wielbicielem pruskiego Fryderyka II. i rosyjskiej Katarzyny II.

A teraz, w niepodległej Polsce, wolnej dzięki ofiarnym wysiłkom ludzi oplwanych przez „Gazetę Warszawską“ ma się urządzać uroczystości jubileuszowe. Widać następcy ks. Zuskiny są jego godni. Ludzi o miedzianym czole nigdy widać w Polsce nie braknie.

—:::—

Zapowiedzi p. Grabskiego.

Dalsze redukcje — Komisje oszczędnościowe — zwiększenie obiegu pieniężnego.

Premier Grabski w rozmowie z współpracownikiem „Czasu“ udzielił szeregu wiadomości o zagadnieniach finansowo-gospodarczych.

— Budżet na r. 1925 — wywodził p. Grabski — jest wprawdzie oparty na mnożnej 38 gr. za 1 punkt, gdy na miesiąc styczeń mnożna wynosić będzie 42 gr. — gdyby jednak nawet mnożna ta miała być utrzymaną w ciągu r. 1925, to i wówczas nie zajdzie potrzeba podwyższania preliminarza wydatków, gdyż

WZROST UPOSAŻEŃ URZĘDNICZYCH ZOSTANIE ZRÓWNOWAŻONY DALSZEMI REDUKCJAMI.

wynikającemi z reformy administracji, przeprowadzanej w wykonaniu ustawy o naprawie skarbu i naprawie gospodarstwa społecznego; z drugiej strony będą ograniczone inne wydatki drogą stosowania systemu budżetów miesięcznych, które dały tak dodatnie wyniki w r. 1924.

— Jaki jest program oszczędnościowy rządu na rok 1925?

— Ponieważ ogólna suma wydatków w r. 1925, nie będzie pod żadnym warunkiem wyższa od sumy ogólnej spodziewanych dochodów, przeto

MINISTERSTWO SKARBU BĘDZIE CO MIESIĄC DOSTOSOWYWAŁO KWOTY WYDATKÓW DO SUMY OSIĄGALNYCH W DANYM MIESIĄCU WPŁYWÓW.

W ten sposób część wydatków będzie odsunięta na poszczególne okresy, w których zapewniony będzie znaczniejszy przypływ dochodów, a nawet w razie konieczności pewne wydatki będą zupełnie zaniechane, w szczególności wydatki, które nie są niezbędne dla utrzymania normalnego toku życia państwowego.

Dotyczy to oczywiście w pierwszej linji wydatków inwestycyjnych, które muszą być dostosowane do rozporządzalnych środków przy uwzględnieniu potrzeb, podyktowanych racjonalną polityką gospodarczą (odbudowa kraju, pomoc dla bezrobotnych itd.). Po za systemem budżetów miesięcznych

APARAT KOMISARZA OSZCZĘDNOŚCIOWEGO (?) DZIAŁAĆ BĘDZIE W DALSZYM CIĄGU.

Punkt ciężkości działalności przeniesiony zostanie na wojewódzkie komisje oszczędnościowe, które utworzone będą we wszystkich województwach pod przewodnictwem delegatów specjalnych ministerstwa skarbu, a które będą na miejscu badały gospodarkę administracji.

Wpływ z ewentualnej pożyczki zagranicznej, zużyty głównie na państwowe cele inwestycyjne, ożywi niektóre gałęzie wytwórczości dzięki zamówieniom rządowym. Waluty i dewizy obce powiększą podkład walutowy i przyczynią się do zwiększenia obiegu pieniężnego. To ożywi działalność kredytową Banku Polskiego. Pewne dotacje na ten cel będą mogły otrzymać również banki państwowe.

Główny więc wysiłek sanacyjny w dziedzinie życia gospodarczego musi iść w kierunku osiągnięcia dochodowości przedsiębiorstw, która da mu podstawę dla uzyskania dogodnego prywatnego kredytu zagranicznego, a kredyt ten zużyty na inwestycje nie będzie niebezpiecznym dla życia gospodarczego.

—:::—

Wrażenie mianowania wojewody we Lwowie.

Nominacja p. Garapicha wojewodą lwowskim, wywołała w świecie urzędniczym odpowiednie wrażenie. Nowy wojewoda, nie tak dawno mierny urzędnik prowincjonalnego starostwa za czasów polskich, zrobił niezwykłą karjerę, dzięki zapobiegliwości i poparciu wschodnio-galicyjskiego obszarnictwa. Ponieważ dotąd takie karjery robiono zwyczajnie w b. Kongresówce, u nas natomiast wymagania były nieco większe, mianowanie ostatnie spotkało się z oburzeniem. Podobno zast. wojewody p. Wodzicki demonstruje swe niezadowolenie prośbą o dłuższy urlop.

Jeżeli nominacja p. Garapicha ma oznaczać utrwalenie tutaj podolskiej i endeckiej polityki kresowej, to zamiary p. Thugutta skończą się na „dobrych chęciach“.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwow, 6 stycznia

Z POWODU SWIĘTA TRZECH KRÓLI, następny numer wyjdzie w czwartek rano o zwykłej porze.

ZEZWOLENIE NA SPŁATĘ W RATACH PODATKU OD OBROTU TRUNKAMI. Ministerstwo skarbu udzieliło zezwolenia na spłatę podatku wojewódzkiego od wyszynku i sprzedaży trunków za 1 półrocze 1924 w pięciu równych ratach miesięcznych poczynając od dnia 15. lutego 1925 r. bez pobierania odsetek za odroczenie.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje pozostały wczoraj bez zmiany, obce waluty miały tendencję chwiejną. Płacono we Lwowie: dolary do 5.17 i pół. kanad. do 5.14 i trzy czwarte, kor. czeskie do 0.15 i jedna czwarta, leje do 0.02 i dwie trzecie, fr. franc. do 0.27 i pół. fr. szwajc. 1 — 1.02, funty do 24, kor. austr. za tys. do 0.07 i pół, złote 20 kor. do 21.85, srebrną kor. do 0.44 i dwie trzecie złotego.

Akcje płacono: Chodorów od 4.45, Cegielski 0.53, Okos 1.55, Pezet 0.25, Pol. Nafta 0.55. Rakszawa 1.80. Tesp. 3.10. Zieleniewski 9.20 zł.

CENY ZBOŻA. Spekulanci wstrzymali się ze sprzedażą swych nagromadzonych zapasów zboża w celu spowodowania zwyżki cen. W ostatnim czasie zdołali w ten sposób wywołać podrożenie pszenicy. Wczoraj notowano na giełdzie lwowskiej: pszenicę 30 — 33, żyto 21 — 22, jęczmień 19 — 23.50, owies 21 — 23, kaszę hreczaną 38 — 39 zł.

ZEGAR ŚWIECĄCY NOCĄ został oddany do użytku mieszkańców miasta, oraz przyjezdnych. Jest on umieszczony na wieży kościoła św. Elżbiety i stąd zdala jest widoczny, zwłaszcza wśród ciemnej nocy. Pierwszy to wieżowy zegar w mieście, mający oświetloną tarczę nocami. Koszt jego sprawienia ponieśli obywatele przedmieścia grodeckiego. Poświęcenia zegara dokonano w ub. niedzielę przy współudziale licznych tłumów publiczności i orkiestry kolejowej.

SYONIŚCI POD OCHRONĄ POLICJI. Na niedzielę 4. b. m. zwołał poseł Thon zgromadzenie „ludowe“ do sali Jad Charuzim. By jednak „lud“ się zbytnio nie entuzjazmował działalnością Żyd. Klubu — ustanowiono „nagle i niespodzianie“ opłatę za wstęp na salę 1 zł.

Bezrobocie i nędza szerokich mas żyd. spowodowały, iż na sali jawili się tylko syci i zadowoleni.

Gdy zaś garstka robotników żyd. która przypadkiem znalazła się na sali — usiłowała prostować kłamstwa żydowskiego endeka — rozszalali nacjonaliści żydowscy obili dwóch robotników do krwi i zlecili odprowadzenie ich na policję. Tu wypuszczono ich natychmiast na wolną stopę.

„Spokój“ zaś spokojnych obywateli został zakłócony — i zgromadzenie nie doszedłszy końca, rozwiązanem zostało.

Że w siedzibie samego prezesa Koła Żyd. dzieją się takie herezje, to strasznie speszyło p. sjonistów! Oczywista!

Z TEATRZYKU ART. LIT. „BAGATELA“. „Zielony Kakadu“. Egzotyczny ptak i tej samej rodziny co „Ptak niebieski“ gości w murach teatrzyku „Bagatela“. Grupa aktorska ze względu na skład i uzdolnienia poszczególnych aktorów bardzo sympatyczna a wśród nich najmilsi konferencier Goriainow i art. Kiełczewska. Repertuar doborowy a w tem wiele rzeczy widzianych przez nas w „Ptaku niebieskim“ a wykonanych i w „Zielonym Kakadu“ artystycznie i ciekawie.

Tosamo rzec można o „Kataryncе“, „Czastuszkach“, i t. p.

Najwięcej jednak zainteresowania z pierwszych 5 wieczorów budziły rzeczy we Lwowie niewidziane, jak „Colombina“, „Jęki — dźwięki“ i dowcipna groteska „Chór braci Zajcew“.

Teatrzyk ten zaciekawia i zasługuje na jak najczęstsze odwiedziny.

PRZEBITY NOŻEM I CIĘŻKIE PORANIENIE PODCZAS BÓJKI. W ul. Kleparowskiej nieznani osobnicy napadli na idącego głuchoniemego, Hermana Kleina i zranili go nożem w lewy bok.

W mieszkaniu Bronisława Kałpiaka, przy ul. Żółkiewskiej podczas bójki niejaki Jan Ładowski, wybił dwa zęby Kałyniakowi, ten zaś żelaznym baniakiem zadał przeciwnikowi pięć głębokich ran na głowie. Obu odprowadzono z „placu boju“ do Pog. ratunkowego a następnie do policji.

POLICJA W „GOŚCINIE“ U UKRAIŃCÓW. W ub. niedzielę wieczorem funkcjonarjusze policji zastali w szkole im. Hrynczenki przy ul. Gródeckiej około 60 mężczyzn, oraz około 30 kobiet. Zebrani oświadczyli, że chcieli wysłuchać referatów o hygienie. Stwierdzono, że obecni mieli legitymacje członkowskie Towarzystwa urządzającego te zebrania.

W jednej realności zamieszkałej przez Ukraińców, funkcjonarjusze policji znaleźli w kupie śmiecia granat, oraz parę rozebranych nabojów. Niektórym korespondentom pism pozamiejscowych fakt ten posłużył do snucia rozmaitych domysłów, nie powtarzanych jednak na łamach miejscowych pism, w obawie konfiskaty.

WOLAŁA UMRZEĆ, NIŻ BYĆ POSĄDZONA O WSPÓŁWINĘ W KRADZIEŻY. 19-letnia Marja Muszyńska, przedwczoraj opuściła służbę u pewnego restauratora zamieszkałego przy ul. Zamarstynowskiej. Ostatniej nocy okradziono tego szynkarza. Policja aresztowała M. pod zarzutem współwiny w tej kradzieży. W czasie przesłuchania w komisarjacie policyjnym przy ul. Balonowej aresztowana wyszła do ustępu i tu otworzyła okno poczem skoczyła z pierwszego piętra na bruk podwórza. Zawezwano Pogotowie ratunkowe gdyż desperatka doznała licznych kontuzji i złamania nogi prawej. Po zaopatrzeniu odwieziono ją karetką Pogotowia do szpitala.

ARESZTOWANIE ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU. Janina Szpukówna, zamieszkała przy ul. Jabłonowskich pod l. 26, zwabiała do swego mieszkania i przetrzymywała nieletnie dziewczęta, które zbiegły z pod opieki rodziców. Dziewczęta te nakłaniała i stręczyła do nierządu różnym znajomym. Podczas aresztowania zastano u niej dwie około 16-letnie dziewczęta, córkę robotnika i kolejarza. Podlotki te oddano pod opiekę rodzicom.

ROK 1924 W KRONICE WYPADKÓW POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ub. roku zaopatrzono tu 9.368 osób. Samobójstw zgłoszono tu 174, (w grudniu z. r. 13 wypadków). Truło się 93 kobiet i 23 mężczyzn. Przewieziono do szpitala 1.713 osób. Zaopatrzono 6.430 urazów, w tem 396 złamań kości, 1.565 ran ciętych i 565 kłutych, zgłoszono 24 nagłych zgonów, 38 małych obywateli ujrzało światło dzienne na ulicach miasta, 374 osób pokąsały psy, 11 osób popadło w obłąkanie 22 było zaczadzeń, 109 osób przywieziono tu zatrutych alkoholem. 76 osób zostało przejechanych lub potrąconych różnymi środkami lokomocji. Od początku założenia Pogotowia zaopatrzono tu 200.438 osób.

UJĘCIE BANDY WIEJSKICH RABUSIÓW. W Sulijówce, pow. sokalskiego, policja aresztowała herszta szajki bandyckiej Andrucha Dyszkanta, oraz opryszków Ołeksę Wodonocha, Iwana Kanałyka i Iwana Trila. Piąty z nich Andruch Kantir zdołał zbiedz. Szajka ta napadła na dom Lejby Amstera w Bedrejowie gdzie zrabowała tytoń i papierosy. Za kilka dni, 31 z. m. dokonała napadu na dzierżawcę młyna Schoengartena w Horodelce a tej samej nocy obrabowała Herscha Fachmana w Woli Komarowej zabierając między innymi 25 flaszek wódki i zapas tytoniu.

Na miejsce wyjechał ze Lwowa komisarz pol. Batorski. Aresztowani staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym we Lwowie.

WIESZAJĄC SIĘ CHCIAŁA NASTRASZYĆ NARZECZONEGO. Ludwik Jewulski, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi pod l. 25, doniósł policji, że Katarzyna Buczko, zamieszkała przy nim, usiłowała powiesić się w piwnicy, w czem donoszący jej przeszkodził.

Buczko przesłuchiwana w policji podała, iż nie myślała na serjo o samobójstwie, chciała tylko nastraszyć J., który postępuje z nią brutalnie.

ROZRZUCA ZŁOTE PIERŚCIONKI. Jan Rolański, uciekając przed posterunkowym ulicą Kubali rozrzucał po ulicy złote pierścionki, pochodzące z kradzieży. Uciekającego przytrzymano, a porzucane pierścionki pozbierano, poczem „zdeponowano“ go wraz ze złotem w policji.

NIELETNI TOPIELEC ZE STAWU JANOWSKIEGO. 14-letni Jan Gałębiowski, przechodząc przez lód na stawie, wpadł do wody i utonął. Nieszczęśliwy pochodził z Biniowa, pow. tarnopolskiego, a służył w Janowie u Władysława Koguta. Miejsce pobytu rodziców utopionego jest niewiadome.

ZDEPONOWANO W POLICJI znalezione dokumenty: Kazimierza Madejskiego i Janiny Strzelbickiej, manipulantki, portfel, zawierający 16 zł. i zapiski, znaleziony na pl. Krakowskim, oraz damską torebkę z drobną monetą.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za awanturę na pl. Bernardyńskim osadzono w aresztach policyjnych w celu wytrzeźwienia się Włodzimierza Stongera, Józefa i Michała Dzidyków.

Anna Bieda, pijana do utraty przytomności, leżała w ul. Gródeckiej, zaś inny nieznanego nazwiska amator alkoholu w ul. Lelewela.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI I POBICIA. W Pogotowiu ratunkowem zgłosili się Tadeusz Kisiel ze złamaną ręką, zaś Tadeusz Bratkowski, uczeń, ze złamanym obojczykiem. Psy pokąsały Eugenję Fisil i Wilhelma Lewickiego Antoniego Sosnaka, odwieziono do szpitala, gdyż był on zraniony nożem w brzuch.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Komuniści w masce Samarytan.

Komuniści mają dwie instytucje: „Międzynarodowa pomoc robotnicza“ i „Międzynarodowa pomoc czerwona“. W Stanach Zjednoczonych założyli niedawno instytucję pod nazwą: „International Workers Aid“ (międzynar. pomoc robotnicza). O tych rzekomo humanitarnym celom poświęconych organizacjach uświadomione rzesze robotnicze w Europie wiedzą, co sądzić; amerykańskich robotników poucza organ amerykańskiej partji socjalistycznej „New Leader“, wychodzący w N. Jorku. Czytamy w nim co następuje:

„Ostatnia maska, jaką przywdziali komuniści, nazywa się „International Workes Aid“. Jak nazwa wskazuje, cele, jakie sobie ta instytucja wytycza, sięgają bardzo daleko: zamierza ona przychodzić z pomocą politycznym więźniom we wszystkich krajach — z wyjątkiem Rosji.

Każdy, kto zna dobrze ruch robotniczy, wie, że I. W. A. zorganizowana została tylko w celu przysporzenia komunistom funduszów, mających im umożliwić wysłanie w pole nowego zastępu agitatorów, którzyby kontynuowali dzieło zniszczenia. Jeżeli ta mała grupa twierdzi, że chce zdobyć fundusze, aby nieść pomoc politycznym więźniom w 11 rozmaitych krajach, to twierdzenie to należy uważać za absurd.

Ogólnie słyszy się następujący komentarz: Jeżeli komuniści chcą uwolnić więźniów politycznych, niech zajrzą do więzień sowieckich i wypuszczą bojowników o wolność klasy robotniczej, zesłanych do Syberji. Potem dopiero będą mieli prawo przemawiać w interesie politycznych więźniów w krajach kapitalistycznych“.

—;:::—

Gwałtowne pozbawienie dachu nad głową 9 rodzin.

Budowa wielkich gmachów na bagnie. — W interesie P K.O. zrujnowano życie 9 rodzinom. — 3 rodziny bez dachu nad głową, — 6 rodzin w rozpaczliwem położeniu.

W ostatnim numerze „Dziennika“ zamieściliśmy na podstawie raportu policyjnego zwyczajną notatkę o delożowaniu 7 rodzin przy ul. Kochanowskiego 10. Lecz sprawa ta nie jest tak niewinna, jakby się pozornie wydawało. Przedewszystkiem dom ten nie wali się jeszcze i jeszcze nie grozi katastrofa, a tylko ktoś nadużył swej władzy, działając zbyt pochopnie, bez namysłu, byle dogodzić jednym, a wyrządzić krzywdę innym. Sprawa tak się przedstawia:

Na wiosnę r. 1924 Pocztowa Kasa Oszczędności zakupiła realność p. Schumanna przy ul. Pańskiej i tu na morgowym gruncie aż do szkoły ewangelickiej postanowiono wybudować pięć kamienic 4-piętrowych wedle planów pp. Zacharjewicza i Czerwińskiego. Dodać trzeba, nie liczono się z sąsiedniemi domostwami, planów nie dano do zatwierdzenia, nikogo o nic nie pytano. Ale gdy zaczęto badać grunt okazało się, że już w głębokości 1 mtr. jest woda zaskórna, a w głębokości 2 metrów bagno, w którem robotnicy grzęźli po kolana. Budowę mimo to rozpoczęto.

Położono pod cały kompleks domów olbrzymią płytę betonową wprost w wodę głęboką na 30—40 ctm. Wpakowano tysiące metrów kubicznych betonu. To wszystko jednak nie zapobiegło temu, że okoliczne

DOMY ZACZĘŁY SIĘ OSIADAĆ,

a najbardziej zarysowała się i oddzieliła od budynku frontowego oficyna domu Nr. 10 przy ul. Kochanowskiego.

Współwłaściciel kamienicy mieszkający sam na II piętrze, słysząc trzaskanie dachu i podłogi począł chodzić do Kierownictwa budowy, do architektów, do Magistratu — odsyłano go od Anaasza do Kaifasza — jedni drwili, inni et... (Kto smaruje ten jedzie — przyp. zecera!) Tak minęły miesiące. Z dnia na dzień było bliższe niebezpieczeństwo. Podstemplowano dwoma belkami — a jakże — a dom chylił się. Aż kiedy stwierdzono, że gdy tak dalej pójdzie dom runie, zwołano komisję — radzono i myślano ze dwa miesiące... Polecono lokatorom wynieść się na 10—14 dni do hoteli i zabrano się do rozszerzenia fundamentów. Robota trwała przeszło 3 razy po 14 dni. Coś tam kopano. Włożono materjał (własność P. K. O.) wartości kilku tysięcy złotych, koszta robocizny — znów 3 tysiące — ma pokryć właściciel domu. Lokator jeden dostał aż 100 zł. na hotel a po resztę ma się zgłosić do Pana Boga. Wreszcie operacja się udała ale pacjent umiera...

Przed 3 tygodniami pozwolono znów zamieszkać w połatanej oficynie z polecenia p. Meisnera, który uznał że już jest dobrze.

Onegdaj zauważył współwłaściciel domu nowe nieznaczne rysy na ścianie więc udał się do p. Zacharjewicza z tą wiadomością. I tu stało się coś nieoczekiwanego. Zjawiła się w piątek jakaś komisja, która widocznie nic złego nie znalazła, skoro orzekła, że jeszcze dwa miesiące można mieszkać.

Należało więc tylko podstemplować, jakoś podeprzeć, i dom uratować. Ale tu komuś zależy na tem, aby chałupa runęła... Gospodarz sprzeda. Będzie front drugi, tak bardzo potrzebny. Zawali się druga i trzecia — i będzie śliczny front! Ale na to są środki legalne i dość pieniędzy i czasu!

Tu

ZASTOSOWANO INNĄ METODĘ.

Oto nazajutrz po komisji zjawia się w kamienicy oddział 25 policjantów pod wodzą p. komisarza i inżyniera Dep. III. Magistratu. W kamienicy popłoch. Same kobiety i dzieci — ojcowie przy pracy. Pan urzędnik w sposób grubiański wrzeszczał na całą gębę z podwórza:

ZABIERAĆ I WYNOSIĆ, BO PO WYRZUCAM!

Za 15 minut kamienica się wali! Jak nie to za kark powyrzucam!“

W oficynach panika. W budynku frontowym zdziwienie — przecież frontowi nic nie grozi. Ale poczęto się na gwałt zbierać, pakować, lament, krzyk, płacz, zamieszanie — a pan z Dep. III. krzyczy nawet do mieszkańców z domu pod l. 12 „i wy także tak pójdziecie, już się i u was wali“.

Zawołano z biura lokatora p. dr. L. i ten pana inżyniera z Dep. III. zmitygował o tyle, że lokatorów frontowych zostawił w spokoju.

Wyrzucono więc rzeczy p. Spielmana i rodzinę z 3 drobnych dzieci, oraz rodzinę urzędnika wojskowego p. Skrowaczewskiego (8 osób). Mieszkania opieczętowano, a pani Schoenkopf, nauczycielki, której w domu nie było, nie pozwolono zabrać literalnie niczego i więcej do domu nie puszczono.

Teraz dopiero zaczęto się zastanawiać

CO ZROBIĆ Z DELOŻOWANYMI?

Uwiadomiono o tem Prez. Neumanna. Okazało się, że ani mowy o mieszkaniach, a do baraku na pl. Teodora po chorobę i śmierć lokatorzy iść nie chcieli. Nocowali więc u sąsiadów!

Minęła sobota, niedziela, poniedziałek, policjanci pilnują gratów — ale nikt się nie troszczy o los wyrzuconych! Pan komisarz Bułat nie spełnił poleceń danych mu w tym względzie! Nadto skrzywdzono pozostałych lokatorów, bo zamknięto dostęp do klozetów, piwnic i strychów, oraz do kuchni, tak że dla 7 rodzin ogółem 30 osób jest w całej kamienicy jeden klozet pokojowy i 2 kuchnie! Lokatorzy radzą sobie jak mogą — jedni drugim pomagają — do mieszkań wchodzą przez okna!

Zapytujemy więc co zamyśla w tej sprawie uczynić Prezydjum miasta, bo jego obowiązkiem rzecz zbadać i krzywdę naprawić. Stało się bezprawie! Dom się nie walił tak, by działać gwałtownie.

Co na to pp. Zacharjewicz i Czerwiński, którzy powinni już sześć miesięcy temu ratować dom i coś zaradzić, a skoro już coś zrobili i uznali za dobre, to dlaczego nagle uznali znów całą robotę za nieudałą, a dom teraz na prawdę jest „baufälig“? Szkoda było cementu, cegieł i tysięcy zł. skoro to jeszcze pogorszyło sprawę.

Gdyby się było wcześnie, przed 6 miesiącami o tem serjo pomyślało, nie byłoby doszło do tego stanu! — Czy komuś nie zależy na tem, aby tak źle było! To uderzające!

Lokatorzy wyrzuceni domagają się za naszem pośrednictwem by im dostarczono mieszkań, lub pozwolono wrócić do swoich, ewentualnie niech P. K. O. da im mieszkania w domu przy ul. Pańskiej lub kupi mieszkania, bo ajenci afiszują swe usługi po 100 dolarów! Prezydjum miasta niech wydeleguje komisję, która odda pozostałym lokatorom dostęp do piwnic, strychu i klozetów, a cały dom należy natychmiast podstemplować i może stać jeszcze 20 lat, bo pęknięcia są tylko skutkiem osiadania gruntu! Prokuratorja winna wkroczyć i wyszukać tych którzy wprost pragnęli katastrofy.

W Polsce, a specjalnie we Lwowie, gdzie obywatele tyle przeżyli i tak spełniają swe obowiązki nie wolno krzywdzić ich choćby to było w interesie n. p. P. K. O.

*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż w poniedziałek rano o godz. 10 na miejsce przybyli szefowie Dep. III. Magistratu, oglądnęli dom i jakkolwiek nie uznali go za bezpieczny, to jednak stwierdzili, że do takiego pośpiechu nie było powodu, a inżynier delożujący miał polecenie wykonać rumację spokojnie z uwzględnieniem dzieci i staruszków. (Dlaczego pp. szefowie nie jawili się przy rumacji — przyp. zecera!) Podczas oględzin nie jawił się ani „ugrzeczniony“ p. Meisner ani pp. architekci, którzy wszystkiemu są winni. A szkoda, byliby ładnych rzeczy się nasłuchali.

Zauważano też, że i w nowym budynku P. K. O. coś się już zarysowało i stempluje się! A jakże!

Wreszcie na polecenie Prezydjum dano asygnaty do hoteli, ale niema siły któraby hotelarza zmusiła do przyjęcia lokatora z dziećmi, więc rodzina p. Spilmana nie może z tego korzystać i tuła się w cudzej kuchni na podłodze!

Wkońcu uznali pp. szefowie, że dostęp do kuchen i piwnic oraz klozetów może być otwarty przy zachowaniu ostrożności.

A tymczasem P. K. O. buduje piąte piętro, więc zwiększa ciężar i katastrofa musi nastąpić.

Sprawa skierowana zostanie do sądu! Coś o tem usłyszy i odpowiednie ministerstwo w Warszawie!

—:::—

W piątek 9. b.m. o godz. 7 wieczór

odbędzie się w lokalu Pracowników gminnych

Zebranie partyjne.

Na porządku dziennym: **Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie.**

Referować będą tow. posłowie Diamand, Hausner i Smulikowski.

Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej. Podatek part. uiścić można przy wejściu.

Międzypaństwowa konferencja finansowa.

PARYŻ. 5. stycznia. (Pat.) W środę 7 b. m. otwartą zostanie konferencja ministrów finansów, na której będą reprezentowane następujące państwa: Belgja, Francja, Anglja, Włochy, Polska, Rumunja, Grecja, Czechosłowacja, Jugosławja i Portugalja.

—:::—

16 stopni ciepła w styczniu!

KRAKÓW. 5. stycznia. (Pat.) Dnia 4. b. m. zaobserwowano w Krakowie maksymalną temperaturę w cieniu 16 st. C. Jest to rekordowa temperatura w styczniu, jakiej nie notowano od lat 99. Najwyższa temperatura jaką obserwatorjum krakowskie zapisało w styczniu roku 1891 były dnie 6. i 7. stycznia, w których temperatura wynosiła + 13 st. C. Zanotować przytem wypada, że w dniu 4. b. m. powietrze było tak przeźroczyste, że z obserwatorjum widziano szczyty Karpat w odległości 100 klm.

—::—

Cena spirytusu.

WARSZAWA. 5. stycznia. (A. W.) Rozporządzeniem ministerstwa skarbu określono cenę czystego spirytusu na 567 zł. za hektolitr 100 proc. Cena detaliczna 2.14 zł. za 0.6 litra 45 proc.

—::—

Samobójstwo bankiera berlińskiego.

BERLIN. 5. stycznia. (Pat.) 73- letni bankier, Leopold Friedländer otruł się dziś w nocy wraz z żoną weronalem. Friedländer był dyrektorem jednego z banków, pozostających w stosunkach z koncernem Bermata.

—::—

Ze spraw ukraińskich.

Odezwa posłów ukraińskich. — Proświta. — Nowy kurs „Diła“. — Z emigracji.

(Z) Z dniem dzisiejszym otwieramy na łamach „Dziennika Ludowego“ stały dział redakcyjny, poświęcony tak blizkim nam sprawom ukraińskim.

Pod tytułem „Ze spraw ukraińskich“ będziemy starali się w zwięzłej formie podawać przegląd najważniejszych wypadków z życia ukraińskiego w granicach Rzeczypospolitej, jakoteż na Ukrainie sowieckiej i w centrach ukraińskiej emigracji politycznej. Skłania nas do tego dawny nasz pogląd na doniosłość kwestji ukraińskiej dla zagadnień państwowości polskiej, w szczególności zaś dla rozwikłania węzła obecnych naprężonych stosunków narodowościowych na kresach wschodnich.

Jedną z przyczyn coraz bardziej pogłębiającej się przepaści pomiędzy narodami polskim i ukraińskim, jest zapoznanie i lekceważenie faktów i hołdowanie starym, dziś już anachronistycznym kategorjom myśli politycznej.

Nasza rubryka „Ze spraw ukraińskich“ będzie miała charakter informacyjny, bezstronny i pozbawiony wszelkiej tendencyjności; oświetlanie i zaopatrywanie kronikarskich wiadomości w komentarze, będzie, w miarę potrzeby, tematem oddzielnych artykułów.

Za jeden z najważniejszych wypadków życia ukraińskiego ostatnich dni należy uważać odezwę ukraińskich posłów i senatorów z klubu ukraińskiego do narodu ukr., odezwę, ogłoszoną w związku z uchwałą sejmową o wydaniu trzech ukraińskich posłów sądowi. Odezwa podaje w ogólnych zarysach główne podstawowe postulaty klubu ukr., wspomina o ucisku ze strony władz polskich, protestuje przeciw wydawaniu przedstawicieli ludu sądom i wzywa ludność do legalnej walki za swe prawa. Nie możemy podać dokładnej treści wspomnianej odezwy, ponieważ pisma, które przedrukowały ją, podległy — konfiskacie.

Najstarsze ukr. towarzystwo oświatowe „Proświta“ ogłosiło sprawozdanie z działalności swej za ostatnie półrocze. „Proświta“, na czele z głównym wydziałem we Lwowie, posiada 81 krajowych filji; przed wojną było ich 76. Prace nad ożywieniem działalności filij widać chociażby z tego, że przewodniczący centralnego wydziału, prof. M. Hałuszczyński, osobiście przeprowadził inspekcję 50 filji, będąc w niektórych miejscowościach po dwa i trzy razy.

Przed wojną „Proświta“ miała 2944 czytelń rozrzuconych po całym kraju; po wojnie wznowiło swą działalność 1452 czytelń, ale władze 125 czytelń rozwiązały; w ostatnim czasie wpłynęło 396 podań o otwarcie nowych czytelń. W sprawozdaniu centrali mówi się o majątku T-wa, o stałych i wędrownych bibljotekach, wiecach, naradach i odczytach, kursach dla analfabetów, kółkach teatralnych i chórach, organizowanych centralą „Proświty“ lub jej filjami.

W bieżącym lub przyszłym miesiącu odbędzie się we Lwowie wielki polityczny proces, który niewątpliwie wywoła wielkie zainteresowanie nietylko wśród ludności ukraińskiej, jako że proces ów stoi w ścisłym związku z głośną a tragiczną aferą Olgi Besarabowej. Pomiędzy 10-ciu oskarżonymi o szpiegostwo znajduje się również b. szef sztabu generalnego armji U. N. R. naddnieprzańskiej (Ukr. Republiki Lud.), inż. Andrij Melnyk, Irena Wachnianinowa, żona profesora gimnazjalnego z Przemyśla i in. Obronę spoczywać będzie w rękach najlepszych ukr. adwokatów.

„Diło“, obecnie jedyny, nawiasem mówiąc, ukr. dziennik w Polsce, zmieniło od nowego roku naczelnego redaktora. Ustąpił dr. Dmytro Lewicki (adwokat, b. zastępca Ukrainy Naddnieprzańskiej na jednej z placówek zagranicznych), a na jego miejsce przyszedł przedwojenny nacz. redaktor „Diła“. następnie zast. przewodniczącego ukr. delegacji na konferencji pokojowej w Paryżu, dr. Wasyl Panejko. Nowy redaktor w swym pierwszym artykule wstępnym zapowiada, że nie bierze odpowiedzialności za dotychczasowy kierunek polityczny „Diła“, jednakże nie oznacza jeszcze wykreślnych dla nowej linji politycznej dziennika. Za to już z następnego artykułu wstępnego nowego redaktora widzimy, że „Diło“ wzięło gwałtowny ton przeciw bolszewikom, odsądzając nawet od wszelkiej wartości t. zw. ukrainizację, prowadzoną na Ukrainie Sowieckiej.

Z życia emigracji ukraińskiej w Ameryce warto wspomnieć o działalności Zjednoczenia („Objednania“) organiz. ukr. w Stanach Zjednoczonych. „Zjednoczenie“ otwarło obecnie specjalny fundusz dla uruchomienia w kraju i za granicą wydawnictwa, któreby zajęło się propagandą ideologji państwowości ukr., popularyzując przedewszystkiem historję walk o niepodległość. Z dochodów „Zjednoczenia“ w jednym tylko listopadzie 1924 r., uchwadlono wysłać do kraju 1900 dolarów, z tego na szkolnictwo („Ridna Szkoła“) 1000 dol., a resztę na inne cele humanitarne, oświatowe i polityczne.

Emigracja ukr., grupująca się dookoła ukr szkół akademickich w Czechosłowacji, komunikuje o przyjeździe do Pragi b. atamana Oskiłki i Polaka dr. Madejskiego, jako rzekomych pośredników rządu polskiego w kwestji uniwersyteckiej. Wymienieni „delegaci“ starają się o pozyskanie zgody profesorów ukr. na projekt założenia uniwersytetu ukr. w Łucku. W odnośnej korespondencji „Diła“ jest zapowiedziane zupełne fiasko misji Oskiłki i Madejskiego, jakoteż całego projektu uniwersytetu w Łucku.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, o godz. 3. popoł. „Komisarz sowiecki“.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Aladyna“.
Sroda, o godz. 7. wiecz. „Lohengrin“ z p. Frischową.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Aladyna“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Eugeniusz Onegin“.
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Betleem Polskie“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Aladyna“.
Niedziela o godz. 3.30 popoł. „Wicek i Wacek“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cavaleria rusticana“ „Pajace“ z Mannem i Prawdzicem.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.
Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Swit, dzień i noc“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Niedziela o godz. 7.30 w. „Swit, dzień i noc“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI. ul. Słoneczna

Wtorek, o godz. 7.30 w. „Dorina“.
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“ (abonament grudniowy ważny).
Czwartek, o g. 7.30 w. „Szampańskie kobietki“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Niedziela, o g. 7.30 w. „Szampańskie kobietki“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

Gościnne występy artystycznego teatru rosyjskiego
Przedsprzedaż w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5)

Świąteczny repertuar.

Sroda, o godz. 3. pop. „Baron Kimmel“.
Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Trójka hultajów“.
Czwartek, o godz. 3. pop. „Księżniczka Czardasza“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Kuma Marta“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Chmury“.
CHODORÓW.
9. I. o g. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“.
10. I. o godz. 7.30 wiecz. „Halka“ opera Moniuszki.
11. I. o godz. 7.30 wiecz. „Baron Kimmel“.

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA

Piątek, 9. stycznia: Feliks EYLE, skrzypek.

—::::—

TEATR ZYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11

W wtorek, o godz. 7.30 wiecz. występ subretki Wierej Kaniewskiej i p. Brejtmana „Lola Bren“.
W środę o godz. 7.30 wiecz. występ subretki Wierej Kaniewskiej i p. Brejtmana.
W czwartek, o godz. 7.30. „Dziecko ulicy“.

—:::—

GRUDNIOWY ABONAMENT. Dyrekcja teatrów przeznacza środę, dnia 7. b. m., w którym to dniu we wszystkich trzech teatrach, zostaną zrealizowane, zaległe u posiadaczy, abonamenty za miesiąc grudzień.

Po tym dniu, abonament za miesiąc grudzień, prolongowany pod żadnym pozorem nie będzie.

„SWIT, DZIEŃ I NOC“. W czwartkowej premierze wystąpią pp. Łozińska i Hierowski, pod reżyserją E. Żyteckiego, zaś w premierze dnia następnego, w piątek, pp. Dębicka i Orzechowski, pod reżyserją St. Orzechowskiego.

ABONAMENT NA STYCZEŃ. We wszystkich teatrach miesiąc styczeń przyniesie nowości premierowe — zostanie wystawiona nowa opera i operetka, 2 — 3 premier dramatu i komedji, dlatego resztę abonamentu styczniowego należy jak najrychlej wykupić.

Z MUZYKI. Skrzypek Feliks Eyle, który po odbyciu tournee zagranicznego, uwieńczonego dużem powodzeniem, przybył na krótki czas do kraju, daje swój tegoroczny koncert w piątek, 9. b. m. Bogaty program wieczoru obejmuje dawno nie graną sonatę Schumana, koncerty Vieuxtempsa i Glazunowa oraz szereg drobnych utworów. Przy fortepianie Helena Ottawowa.

—::—

— TEATR „BAGATELA“ Od 6-go do 0-go1 stycznia b. r. dalsze pięć występów artystów teatru rosyjskiego „Zielony Kakadu“ o zupełnie zmienionym programie, ze znaną artystką Z. Kiełczewską. Zarazem występy B. Bronowskiego i S. Michałowskiego. Obrazy „Zielony Kakadu“ zdobyły sobie wielką sympatję w szerokich kołach publiczności teatralnej, o czem świadczy stale wypełniona widownia. Bilety wcześniej nabywać można w biurze dzienników WP. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska l. 7.

Aresztowanie b. posłów komunistycznych w Wiedniu.

WIEDEŃ, 5. 1. Jak wiadomo, po rozwiązaniu niemieckiego parlamentu wytoczono proces b. 66 posłom komunistycznym za rozmaite przekroczenia. Ponieważ z rozwiązaniem parlamentu wygasa nietykalność poselska, byli posłowie komunistyczni, zagrożeni aresztowaniem, uszli z Niemiec. Wielu z nich udało się do Wiednia, gdzie zamieszkali. Obecnie prawdopodobnie na interwencję rządu niemieckiego, policja wiedeńska aresztowała 3 b. posłów komunistycznych, a mianowicie: I. Katza, znaną agitatorkę Ruth Fischer, i Hejnza Neumanna.

—:::—

Zacięte walki w Marokko.

PARYŻ, 3. 1. (Pat.). „Petit Parisien“ podaje otrzymaną z Madrytu wiadomość, ze źródeł angielskich o poważnem starciu wojsk hiszpańskich z powstańcami w okolicach Tetuanu. Powstańcy ponieśli podobno ciężkie straty. — Na wschód od Tangeru skupiło się około 3 tysiące powstańców, którzy mają przedsięwziąć nowe operacje.

—:::—

Wielka powódź w półn. Francji.

PARYŻ, 5. stycznia. (Pat.) „Petit Journal“ donosząc o powodziach w północnej Francji notuje pogłoskę, jakoby w okolicy Bruay utonęło wiele dzieci robotników polskich.

—:::—

O wydajności pracy i sanacji skarbu słów kilkoro.

Róbcie sanację od głowy!

Sambor, w styczniu.

Naczelnikiem parowozowni kolejowej w Samborze jest inż. Piszczyk, którego znają nasi czytelnicy. Długość dnia pracy tego pana wynosi zaledwie przeciętnie od 1 do 2 godzin. Pan Piszczyk zjawia się w parowozowni przeciętnie o 11-tej godzinie przedpołudniem, w celu podpisania papierków i już o 12 godzinie znika jak kamfora.

Jeżeli policzymy, że korzysta on w roku z 6-tygodniowego urlopu wypoczynkowego i do tego wliczymy niedziele i święta, przeciętnie pełni on służbę w roku 300 godzin, co uczyni nie całe dwa miesiące w roku. Jak widzimy nie może się skarżyć na przeciążenie „pracą“. ..

Ponieważ w tak zredukowanym czasie pracy trudno rządzić dość dużą parowozownią, wyręcza się p. Piszczyk maszynomistrzem, który też jest panem życia i śmierci robotnika w parowozowni. Ow kacyk swojemi kołtuńskiemi donosami na robotników parowozowych, powoduje niesłuszne wydalenia. Po drakońsku wyrzucono robotnika za to tylko, że przy pracy zapalił papierosa.

Jeżeli zgłaszają się do naczelnika przedstawiciele palaczy i robotników parowozowych zorganizowani w Z. Z. K., że dzieje się palaczom lub robotnikom krzywda. wówczas p. Piszczyk zaczyna wymyślać na socjalistów i na czerwonych djabłów i grozi tymże, że jeżeli nie będą spokojnie pracować według jego drakońskich zarządzeń, to on ich wydali ze służby po kilkonastoletniej pracy.

Takich ofiar jest już wiele pośród palaczy, którzy jeździli na parowozie i wykonywali obowiązki swoje sumiennie i za to tylko nie są używani jako palacze, że są przedstawicielami palaczy i robotników.

Natomiast protegowani, młodsi wiekiem i latami służby, palacze, jeżdżą i pełnią służbę palaczy, ponieważ posiadają po kilka morgów pola i mogą się okupić kubanami. Nadmienić należy, że wielu z nich nie umie ani czytać, ani pisać.

A teraz kilka słów o współpracy p. Piszczyka nad sanacją skarbu.

Pewnego razu będąc w Dyrekcji kolei we Lwowie, spotkałem robotnika z parowozowni ze Sambora, który przywiózł jakieś „pakunki“ dla jednego z dygnitarzy Dyrekcji lwowskiej. Zapytałem tego robotnika, czy on w ten dzień jest zatrudniony w parowozowni, na co otrzymałem odpowiedź, że od pracy zawołał go p. Piszczyk i posłał do Lwowa. Ów robotnik opłacany jest przez skarb państwa.

Należy stwierdzić, że tego rodzaju przesyłanie „pakunków“. odbywa się kilka razy w miesiącu.

Równocześnie w tymże roku p. Piszczyk dawał robotników z parowozowni do różnych robót na boisku sportowym, a w zimie do odgartywania śniegu i innych robót na ślizgawce, opłacanych przez kolej.

Oburzenie jest wśród pracowników kolejowych, że redukuje się pracowników po kilkunastoletniej pracy, z powodu jakoby „za małej produkcyjności“ w imię sanacji skarbu, tymczasem redukcje te nie dosięgają prawdziwych nierobów. Tacy, jak Piszczyk, Białoskórski, Hanke i Kruszyński z Przemyśla nie zostali zredukowani.

Wobec takich faktów cóż mamy sądzić o sprawiedliwości centralnych władz kolejowych?

Możeby p. minister kolei, który z powodu sanacji skarbu, robi oszczędności na biednych i głodnych niższych pracownikach kolejowych (białych murzynach), raz zaczął tę robotę od góry, gdzie byłoby bardzo wiele do zrobienia.

Jubileusz Fabryki kapeluszy Rudolfa Neuwelta.

LWÓW, 5. stycznia 1925

W dzień Nowego Roku, miała miejsce w znanej Fabryce kapeluszy Rudolfa Neuwelta, przy ul. Bajonowej piękna uroczystość, w której brał udział cały personal fabryczny i zaproszeni goście. Obchodzono mianowicie 15- lecie założenia tej placówki przemysłowej, która dziś rozwinęła się w pierwszorzędne przedsiębiorstwo w Polsce w tej gałęzi przemysłu i daje pracę personalowi, złożonemu z przeszło 150 osób.

Fabryka założona w r. 1910, rozwijała się szybko pod kierunkiem swego spreżystego i fachowo uzdolnionego właściciela a choć lata wojenne sprowadziły zastanowienie ruchu, lecz już od roku 1919 p. Neuwelt podjął go na nowo i wkrótce postawił swoje przedsiębiorstwo na europejskiej stopie, tak, że dziś może ono śmiało konkurować z pierwszorzędnymi zagranicznymi zakładami kapeluszniczymi, tak, co do urządzeń, technicznych jak i co do doskonałości i elegancji swoich fabrykatów.

To też dzisiaj kapelusze Neuwelta znajdują popyt w całej Polsce a fabryka otrzymuje poważne zamówienia nietylko w tej dzielnicy ale z Kongresówki aż po Wilno z Wielkopolski: Poznania, Bydgoszczy aż po Gdańsk.

Od wiosny r. b. Zakład przemysłowy Neuwelta powiększy się o nowy 3- piętrowy budynek fabryczny, którego urządzenia są ostatnim wyrazem techniki fachowej. Od roku prowadzi też fabryka dział modniarstwa, a jak wiadomo dla wygody publiczności p. Neuwelt otworzył w różnych punktach miasta 4 składnice, a to przy pl. Marjackim, przy ul. Krakowskiej, Kaźmierzowskiej i Gródeckiej.

Nakoniec podnieść należy, że podczas uroczystości jubileuszu zaznaczyła się serdeczna spójnia, łącząca personal Zakładu z właścicielem i to zrozumienie obywatelskie, ożywiające wszystkich, że pracując dla swego dobra, spełniają zarazem obowiązek społeczny, przyczyniając się do wzrostu siły ekonomicznej Państwa.

P. Neuwelt w przemowie do swych pracowników dziękował im za sumienną współpracę i obdarzał ich upominkami. Po podziękowaniu i życzeniach personalu przemówił naczelnik biur Izby rękodzieln. p. Ptaszek, podnosząc znaczenie społeczne tego rodzaju placówek przemysłowych i życząc zakładowi dalszego rozwoju. Następnie podejmowali pp. Neuweltowie obecnych przy suto zastawionych stołach, a wesoła zabawa przeciągnęła się do późnego wieczoru.

—:::—

Z dnia.

Co przepowiada wróżbiarka francuska?

Od czasu wojny wzmogła się tak wiara w proroctwa, że nawet najpoważniejsze pisma zagraniczne wystąpiły z artykułami, w których wypowiadają się astrologowie, znawcy „wiedzy tajemnej“, spirytyści itp. Nie brak też proroctw wróżbiarek, których popularność wzrastała zwłaszcza we Francji w miarę mnożenia się nieszczęść osobistych jako następstw wojny.

Współzawodniczka słynnej swego czasu pani de Thèbes, nie mniej głośna dziś w Paryżu wróżbiarka, p. de Thélème, zapowiada w wywiadzie z przedstawicielem „Eclaira“, że obecny prezes ministrów francuskich, Herriot utrzyma się na stanowisku do czerwca r. b.

Co się tyczy spraw zagranicznych, to wróżbiarka twierdzi, że w 1925 r. prezydent Stanów Zjednoczonych, Coolidge, ustąpi ze stanowiska, że w Anglji wzmoże się ruch socjalistyczny, że w Hiszpanji i Włoszech wybuchną rozruchy polityczne, a w Rosji nastąpi zmiana rządu.

Poza tem w Chinach ma być wielkie trzęsienie ziemi, we Francji i za granicą umrze kilku bardzo wybitnych ludzi.

W każdym razie niedługo trzeba będzie czekać na „sprawdzenie“ się proroctw wróżbiarki francuskiej.

—:::—

Sprawy partyjne.

RADA NACZELNA PPS. Dnia 17 i 18 stycznia 1925 r. w lokalu ZPPS w sejmie, odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Początek obrad o godz. 11. rano.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarz. Oszczędności i kredytu

stow. zarejestr. z ogr. poręką w Turce n/Stryjem odbędzie się dnia 22 stycznia 1925 w domu Daniela Ertla w Turce n/S. o godz. 10-tej przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji.
2. Rozwiązanie stowarzyszenia.
3. Wybór likwidatorów.
4. Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa dnia 22 stycznia 1925 o godz. 4 popołudniu z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych na zgromadzeniu członków obradować i prawomocnie uchwalać będzie.

Za Zarząd Towarzystwa Oszczędności i kredytu w Turce n/Stryjem:

Daniel Ertel. 7—1 **Abraham Lorberbaum.**

Ogłoszenie.

»Jakób, syn Józefa Rębacza i Marianny Rakoczy alias Dzień ur. 25 VII. 1874 w Szczurowej, ajent handlowy we Lwowie, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego RĘBACZ na nazwisko **»Reżyński«.**

Województwo we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4. ustawy z dnia 24 października 1919 r Dz. U Rz. P. Nr. 88. p. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Województwa we Lwowie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które równocześnie zarządza się. Lwów, dnia 28 grudnia 1924.

15—1 Za Wojewodę: KARCHESY w. r.

Ważne dla klientów byłej firmy Tabak i Ska!

Firma **Tabak i Ska, Łyczakowska 8, została rozwiązana** i z obecną firmą **R. Tabak i Ska** (Spólnicy: Sack i Scheindlinger) **nie ma nic wspólnego.**

Dawni właściciele składu konfekcji TABAK i Ska po rozwiązaniu tejże przenieśli swe magazyny do nowego lokalu przy

ul. Łyczakowskiej 7,

które prowadzą pod firmą 19—

„VIENNAPOL“

Pod nowym tym adresem **obowiązani są wszyscy, którzy zakupili towary na spłaty i podpisali deklarację firmy TABAK i Ska wpłacać przypadające raty.**

Zwracamy uwagę, że deklaracje te znajdują się tylko w naszem posiadaniu, wobec czego my tylko mamy prawo inkasować należne pieniądze.

Ostrzegamy wszystkich przed ociąganiem się — z tytułu rozwiązania Ski — z zapłaceniem przypadających rat, zaznaczając przytem, że uznawać będziemy raty wpłacono tylko do naszej firmy.

W końcu nadmieniamy jeszcze, **że nowopowstała firma R. Tabak bezwzględnie nie ma prawa przyjmować żadnych pieniędzy należnych dawnej firmie Tabak i Ska.**

Nowy adres gdzie wpłacać należy wszelkie pieniądze jest **„VIENNAPOL“, Łyczakowska 7.**

Z poważaniem **„VIENNAPOL“, Łyczakowska 7.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.